Pochodzi z teki redakcyjnej „Gazety Polskiej" J. I. Kraszewskiego.
Darował Krzysztof Kraszewski w r. 1912. – Oprawiono w r. 1941.

6384

6

1

Pisano w Sierpniu 1861.go roku

19

O dziennikarstwie obowiązkach i przymiotach redaktorów gazet.

BIBLIOTEKA
KAJETANA KRASZEWSKIEGO
w Romanowie.

O
Ko

zaw
knię
Na
jak
leta
ockn
rze
dr
sta
krz
dru
Pr
zale
pok
woj
dru
zng
że
nów
my
stwa
wszy
gma
go j

O dziennikarstwie, obowiązkach i przymiotach redaktorów gazet.

W dziwnych, ciekawych, trudnych, zawikłanych, ale brzemiennych najpiękniejszą przyszłością żyjemy czasach. Najpotężniejsze kwestye społeczne, jakby łaską czarnoksiężka z długiego letargicznego snu obudzone, razem się ocknęły. Jedne z kwestyi tych są, że tak rzekę domowe, rodzinne, familijne, — drugie wspólne całéj ludzkości. Jedne stanowią nasze domowe, drobiazgowe krzątanie się około ogniska rodzinnego, — drugiémi bratamy się z całą ludzkością. Przez jedne staramy się o zdobycie niezależności duchowéj, tego powszedniego pokarmu, bez którego należytego rozwoju społeczności być nie może, — przez drugie chcemy zapewnić bogatą spuściznę dla potomności. Jedne dowodzą, że zasługujemy na nazwę dobrych synów ojczyzny — drugiemi przekonywamy świat, że jesteśmy godni pokrewieństwa cywilizowanych ludów. W piérwszych widać to zakłopotanie, nieład, gmatwaninę, wrzawę nieurządzonego jeszcze domu, jakie towarzyszą

przenosinom

młodéj, licznéj rodziny na nowe mieszkanie; w drugich dają się widziéć spokojne prace uporządkowanego, doświadczonego już gospodarstwa; w piérwszych jesteśmy w rannéj, domowéj — mało znanéj obcym odzieży: naszych zwyczajów, nałogów, uprzedzeń; w drugiéj występujemy już w świéżutkiéj, jasnéj, świątecznéj sukience: humanitarności i cywilizacyi. Piérwsze stanowią: płacz, jęk, boleść stęsknionego do łona matki dziecka; drugie jest spokojném wypowiedzeniem prawd przez dojrzałych już ludzi. Piérwsze są objawem wrodzonych, naturalnych instynktów bez najmniéjszego systemu, formy i prawideł, — drugie logicznym wyrobem długiego, głębokiego rozmysłu. Do piérwszych zaliczyć należy to wszystko, przez co wydaliśmy znak życia i objawy jego uczucia zachowawczego; przez drugie staramy się to życie uczynić pomyślniéjszém, doskonalszém. Piérwsze stanowią prostą, nieuczoną, ale serdeczną i rzewną piosnkę, któréj się każde dziecko od matki nucić uczyło; w drugich daje się słyszéć wysoka harmonja wykształconych mistrzów. Ruch piérwszych jest ruchem pojedyńczego, maleńkiego kółka wśród tysiąca mu podobnych; — ruch drugich — obrotem

potężnego koła na głównéj osi, wszystkie pojedyńcze kółka poruszającego. Piérwsze opiérają się tylko na instynktach serca; podstawą drugich jest równo serce, jak umysł. Objawy kwestyi piérwszych mają tak liczne i rozmaite postaci, że je trudno w pewnéj, stałéj formie zamknąć. Drugie są nacechowane stałym, zbadanym, wykończonym charakterem, dającym się określić następnémi słowy: Podniesienie skali wychowania publicznego, nadanie praw własności i niezależności włościanom, równouprawnienie żydów; a wszystko razem wzięte może się nazwać olbrzymim krokiem w rozwoju cywilizacyi kraju. Umiéć odróżnić piérwsze od drugich i pojąć je we właściwém świetle, – obowiązkiem jest każdego, kto chce o przedmiotach tych rozumować. Gdyż jak piérwsze, tak i drugie stanowią bardzo naturalne wyniki ducha czasu i potrzeb społecznych. I jak na młodzieńczy zapał, a nawet zboczenia piérwszych, z pewną pobłażliwością i miłością rodzicielską zapatrywać się należy, tak też nie godzi się zapoznawać drugich i nie oddawać im należnéj czci i hołdu. Że zaś jak piérwsze, tak drugie kwestye padły na rolę umysłów nie dosyć

przygotowanych przez naukę, doświadczenie, że wielu o nich dotąd ani myślało, ani marzyło, ani czytało, - ztąd się wyrobił taki zamęt, taki chaos, labirynt, taka plątanina, różnobarwność w pojęciach i zdaniach, że się z nich wielu wydobyć, wywikłać i logicznego wywodu zrobić nie umié. Wielu jest naprzykład, co nie umieją odróżnić celów przyszłości od teraźniejszości; sprawy narodowości od cywilizacyi; polityki i dyplomacyi od administracyi i prawa; interesów finansowych, ekonomicznych kraju od interesów osobistych każdego; obowiązków względem ludzkości, honoru, rodziny, urzędu, stosunków społecznych, od obowiązków względem ojczyzny i kraju.

Na kimże głównie spoczywa obowiązek pośredniczenia między prawdą, nauką, a społeczeństwem? Kto może wejść do każdego domu kiedy chce, bez ~~żadnego~~ pozwolenia, rekomendacyi, wszelkich form etykiety i innych przeszkód? Kogo można spotkać codziennie i w salonie arystokraty, i w gabinecie uczonego, i w klasztorze, i w hotelu, i w traktyjerni, i w bawaryi? Kto ma prawo wszelkim stanom i warstwom społeczności bez żadnéj ogródki o

wszystkiem co się podoba, codziennie prawić? Zapewne, że nie kto inny, tylko ~~dziennik~~ gazeta.* Jej~~go~~ to obowiązkiem jest dowodzić, przekonywać, rozumować, nauczać. Jej~~go~~ to obowiązkiem jest nie omijając żadnej z tych kwestyi, określić każdej z nich należyte znaczenie, prawa, kierunek, cele i stanowisko, dopatrując, wskazując w każdej środek równie oddalony od krańcowych ostateczności /: juste-millieu :/. Jej~~go~~ to obowiązkiem oglądając je wszechstronnie, sądzić bezstronnie, wyrozumowywać logicznie; jej~~go~~ to obowiązkiem przez analityczny i syntetyczny rozbiór każdej z główniejszych ich faz, przyzwyczajać publiczność do zdrowego o nich sądu. Jej~~go~~ to obowiązkiem zestawiając je ze sobą i wyjaśniając wzajemny związek i powinowactwo, dawać należyte wyobrażenie o całości rzeczy. ~~Dziennik~~ Gazeta więc jest najlepszym przewodnikiem, drutem przelewającym światło i naukę z ogniska ich do umysłów mass.

Wielkie zatem jest, potężne, olbrzymie, wysokie przeznaczenie i powołanie ~~dziennikarstwa~~ Gazeciarstwa w obecnych chwilach. To też, aby odpowiedzieć

~~* Mówimy tu o tych dziennikach tylko, które się gazetami zowią, — nie zaś o innych peryodycznych pismach.~~

godnie temu powołaniu, aby kierować należycie ~~dziennikiem~~ gazety w teraźniejszych czasach, wiele wymaga się przymiotów, — które tu w krótkim zarysie zamierzamy podać.

Redaktor czyli głowa ~~dziennika~~ gazety, powinien mieć umysł: żywy, ruchliwy, giętki, przenikliwy, przewidujący, odgadujący, natchniony, wrażliwy, twórczy, przytomny; słowem, wszystkie strony jego władz umysłowych powinny być bez porównania doskonalsze, aniżeli każdego innego światłego, zwyczajnego człowieka. Zwyczajny bowiem, codzienny że tak rzekę rozum, nie górujący nad powszechną skalą, nie mogący wydobyć ani z własnego łona nowych prawd, ani też dopatrzéć ich w duchu czasu, — ale tylko rozumujący o tém, co jest już odkryte, wiadome i każdemu, mającemu zdrowe pojęcie o rzeczach, samo się nastręcza; — będzie powtarzał tylko obce rzeczy, będzie nie sobą, ale kopją, dodatkiem innego dziennika, będzie karmił publiczność nie świéżym, pełnym żywotnych soków, — ale mdłym, ckliwym, przeleżałym pokarmem, nie obudzając ani ciekawości, ani współczucia nawet nie wywołując.

~~Dziennikarz~~ Redaktor gazety powinien być wy-

kształcony wszechstronnie, uniwersalnie, to jest: w wyższym zakładzie naukowym, bo takie tylko wykształcenie stanowi istotną koronę oświaty. Uniwersytet jest jedyny zakład naukowy, gdzie wszystkie władze umysłowe jednocześnie, harmonijnie się rozwijają. Wprawdzie zdarzają się umysły tak hojnie obdarzone talentami od przyrodzenia, że w samej praktyce życia zdobywają z czasem to, czego nie studjowały w zakładzie naukowym; ale i w tych niesłychanie rzadkich indywiduach zawsze to pod tym, to pod owym względem, brak systematycznego, wyrobionego, naukowego wykształcenia czuć się daje. Redaktor zaś powinien być wszechwiedzącym, to jest: mieć o wszystkiem takie pojęcie, iżby nie był przymuszonym uczyć się czegoś na nowo, ale dosyć by mu było zajrzeć do tej lub owej książki, aby odświeżyć i uzupełnić to, co się trochę zapomniało. Specyalistą więc być redaktor niema potrzeby. Owszem wykształcenie specyalne zawsze z uszczerbkiem innych nauk lub wiadomości nabywające się, szkodliwem jest dla ludzi, których przeznaczenie jest: być uniwersalnym. Specyalność może tylko z pożytkiem być

użytą we współpracownikach i korrespondentach. Nie tyle więc w redaktorze ceni się nauka, ile wykształcenie naukowe. Nie powinien być ani matematykiem, ani historykiem, ani archeologiem, ani naturalistą, ani filologiem, — ale wszystkiem razem, ~~to jest:~~ albo raczej: filozofem, bo filozofja tylko łączy wszystkie gałęzie nauk, skupia je i grupuje w tę harmonijną, wykończoną całość wykształcenia umysłu, której od każdego światłego człowieka, a mianowicie od redaktora wymagać należy. Redaktor, który ma słabe pojęcie o ~~wielu~~ przedmiotach, nietylko się opóźni z podaniem ich w swoim czasie publiczności, ale nawet nie będzie w stanie ocenić należycie artykułów o nich traktujących. Przedawnienie zaś w sprawozdaniu o kwestyach na czasie będących, stanowi wielką wadę ~~dziennika~~ gazety.

Redaktor gazety powinien też mieć wszechstronne doświadczenie życia we wszystkich jego warstwach, formach, kształtach i stanowiskach. ~~społecznych, — nim przystąpi do spełnienia swojego obowiązku~~. Ten, co zna społeczność tylko z książek, co nie żył śród wielkiego świata, co nie obcował ze wszystkiemi stanami

społeczności, nie może mieć dokładnego pojęcia o nieskończonéj liczbie jéj dodatnich i ujemnych stron. Książka nie jest życiem, ale tylko obrazem życia, czasem podobnym do oryginału, czasem jego fałszywą kopją. Rzadki jest artysta, którýby kopijując czy to naturę, czy człowieka, czegokolwiek swojego, czego nie było w oryginale, nie do~~łożył~~dał. Redaktor więc, co podejmuje się przewodniczyć massom, kierować opinją publiczną, powinien najprzód nauczyć się życia w samém jego źródle. Kto ze szkoły téj nie wyszedł, kto się w niéj długoletnią praktyką nie wyćwiczył, ten chcąc nie chcąc będzie jednostronnym, będzie błądził i drugich w błąd wprowadzał. Późno mu jest ~~już~~ wtenczas uczyć się w towarzystwie ~~ludzi~~, kiedy ~~mu~~ powołanie ani na moment od prassy drukarskiéj, pióra i przeglądu niezliczonéj liczby pism ojczystych i ~~cudzoziemskich~~ obcych, wydalić się nie dozwoli.

Redaktor gazety ~~P~~powinien być pewnego, wyrobionego przekonania o rzeczach, mocnego, stałego o nich sądu i być ciągle z sobą, to jest wystrzegać się jak najmocniéj przeczenia samemu sobie. ~~Dziennik~~ Gazeta, co się ciągle chwieje, ciągle samemu sobie zaprzecza,

która to, na co dziś napadała, jutro uwielbia, sprowadza zwątpienie, brak wiary ku sobie, nie łatwo później naprawić się dające. I jak powtarzanie się czyni ~~Dziennik~~ gazetę potrawą martwą bez smaku, tak rozbrat z samym sobą jest pokarmem nikogo nasycić niezdolnym. Bo przekonanie, jakie się dziś wyrobiło, przyjmując sąd ~~Dziennika~~ gazety za nieodwołalną prawdę, ~~anihiluje~~ niweczy się potem przez zaprzeczanie jej. Pośpiech, roztargnienie lub brak należytej przytomności umysłu jest niekiedy wady tej przyczyną. Nie należy bowiem mieszać postępu, czyli ciągłego doskonalenia się, ciągłego śledzenia ducha czasu, przydającego napozór niestałość, zmienność w zdaniach, — z rzeczonym grzechem przeciw logice. Postęp bowiem jest podobny do samego życia człowieka, którego ciemny w początkach bez samowiedzy duch, nie różniący się prawie od instynktów zwierzęcych, w miarę wzrostu i wieku, rozwija się, kształci, w nowe formy się układa, — ale zawsze ma sobie tylko właściwe: barwę, tło, grunt, które się we wszystkich jego objawach postrzegają. Nie ujdzie więc bacznego, doświadczonego oka ta ciągła, stała idea

postępu we wszystkich jakkolwiek rozmaitych spoglądach jednego i tegoż samego redaktora, która jako nić różnego koloru i kształtu paciorki przenizuje.

~~P~~ Redaktor gazety powinien mieć praktyczny takt literacki, to jest wiedzieć dobrze, kiedy co jest na dobie i kiedy należy zaczętą w ~~dzienniku~~ gazecie kwestyę przedłużać lub przerywać. ~~Dziennik~~ Gazeta, w której rozmaite kwestye raz pokazawszy się znikają na zawsze jak meteory, nie dając dosyć czasu wpatrzeć się w te zjawiska; która się prędko wyczerpuje i przerywa nagle zaczętą kwestyę lub polemikę, zostawia w umyśle czytelnika próżnię i nieład. ~~Dziennik~~ Gazeta zaś napełniająca swoje kolumny drobiazgami mało kogo obchodzącemi, kiedy umysły zajęte są wielkiemi kwestyami społecznemi, traci powagę i znaczenie. ~~Dziennik~~ Gazeta nakoniec, która nie umie nadać świeżości, nowości i interesu swoim artykułom, ale tylko jak kalendarz zwyczajnym językiem o zwyczajnych rzeczach mówi, nie obudzając ciekawości w czytelnikach, nie odpowiada wcale celowi. W wyborze więc materjałów do ~~dziennika~~ gazety, również jak w zgadnięciu czasu ich umieszczenia, koniecznie jest potrzebny takt literacki, który nie każdemu się w udziale daje.

:

Redaktor powinien mieć zamiłowanie w swoim zawodzie, — skoro zaś go albo nie ~~miał~~ ma, albo to w nim ostygło, niech nowemu, cieplejszemu talentowi miejsca ustąpi, — jeżeli jest tylko w istocie moralny, i dobro powszechne wyżéj nad własny interes ceni. Dziennik bowiem kierowany przez redaktora, który w dziennikarstwie niéma zamiłowania, ale tylko niém jako rzemiosłem, handlem, spekulacyą się zajmuje, — nie będzie miał cechy naukowéj, moralnéj, ale raczéj cechę towaru handlowego, którego właściciel nie tyle zważa na jego dobroć i użytek, ile na popłatność i łatwość zbycia.

Redaktor powinien być bezstronny, beznamiętny. W innych bowiem krajach, gdzie dziennikarstwo w takie szerokie rozrosło się konary, jednostronność nie jest szkodliwą, bo dziennik charakterem tym nacechowany, ściérając się z podobnéjże cechy dziennikiem, przez samo starcie się już wyrabia żywioł bezstronności w umysłach czytelników. U nas zaś, gdzie większość jest tak mało pochopna do czytelnictwa, że dla opędzenia codziennéj ciekawości, jedna jakabądź ~~dziennik~~ gazeta najczęściéj wystarcza, — jednostronność jest grzéchem śmiertelnym; zaszczépione

bowiem raz idee zostają się w umysłach
długo, albo i ~~na~~ zawsze, wyrabiając
w nich jakiś krzywy, skarlowaciały
spogląd na rzeczy, a to tém bardziéj,
że w drukowane słowo, masy dotąd
wierzą daleko mocniéj, aniżeli we
wszelkie dowodzenia i rozumowa-
nia słowne. Znamy wiele osób ~~je~~
~~dwostronnością trącących~~, które nie
będąc w stanie same wyrozumować
jakiego przedmiotu, wskazują na ten
lub ów numer gazety, którą się w spo-
glądach swoich kierują.

Redaktor
~~Powinien~~ być postępowym. Re-
daktor, co nie idzie z duchem czasu,
ale trzyma się uporczywie zastarza-
łych, zastałych idei i przekonań, za-
jako wódz sam
miast tego, aby idąc naprzód ~~jako~~
~~wódz~~ prowadzić za sobą swoich czytel-
ników, — zatrzymuje ich na miejscu,
~~co i bez niego potrafiliby uczynić~~. Ce-
lem każdego dziennika mniéj lub wię-
wybitnym, dowcipnym
céj ~~wyraźnym~~, jest kształcić, rozwi-
jać, nauczać; — a żadna z tych czynno-
ści bez ruchu obejść się nie może.
Dziennik więc trącący stagnacyą
chybia zupełnie swojego celu.

Redaktor gazety
~~Powinien~~ być poważny, wolny od
wszelkiéj prywaty, parcyalności, żar-
cików, koncepcików, uszczypliwych
słówek, które jeżeli w innem miej-
scu, w innego rodzaju piśmienni-

ctwie mogą być poniekąd tolerowane i wybaczone, to pod żadnym względem w dziennikarstwie dopuszczone być nie ~~powinny~~ mogą. Dziennikarstwo jest szkołą dojrzałej społeczności, kto więc ~~tam~~ w niej żartuje, dowcipkuje, występuje niedbale, leniwo, zuchwale, ten ~~jest~~ jako zuchwały, swawolny, nieobyczajny szkolnik, nie szanujący ani powagi osób, ani miejsca, wyprowadzony ~~z niej~~ być powinien. Prędzej można tam przebaczyć szlachetnemu, ale umiarkowanemu gniewowi dojrzałego męża, aniżeli koncepcikom błaznującego trzpiota. Dzisiaj minął czas paja~~ctwa~~cowstwa i arlekinady nawet na scenie teatralnej, miałyżby być one tolerowane w dziennikarstwie? ~~Tym~~ Gdzie w Polsce, której poważna, powolna, uroczysta mowa, żadnego donkiszotstwa, żadnego poldekokstwa, żadnego że tak rzekę staccato znieść nie może. Zbytnia też frazeologja, zbytnia igrywość i kwiecistość stylu, pochłaniająca przedmioty i nadająca im jakiś jaskrawy, tęczowy koloryt, jakieś gazowe migające się światełko, przez które samej rzeczy dopatrzeć nie łatwo, jest wcale nie w swojém miejscu w gazecie, która powinna być traktowaną jak najprostszym, jak najdostępniejszym dla wszystkich językiem. Rozwinięcie bowiem estetycznego smaku w czytelnikach jest jednym z podrzę-

dnych tylko [w] celów gazeciars~~kich~~[twie].

[Redaktor gazety] ~~P~~owinien być doskonale moralny w pełném znaczeniu tego słowa, bo tylko ten, co nim jest, potrafi być zawsze równym, wyrozumiałym, przebaczającym, względnym i wszelkie potwarze, wszelkie fałsze, jakie zwykle o redaktor~~ze~~[ach] szérzą, wytrzyma z niewzruszoną spokojnością ducha, hamując w sobie wszelkie uniesienia gniewu, zazdrości, nienawiści, zemsty. Niemoralny redaktor nie będzie się wahał w wyborze środków i dróg do nabycia popularności i wziętości. I jeżeli prostym, bitym gościńcem śród białego dnia celu swojego nie dojdzie, to rzuci się na krzywe ✗ uboczne ścieżki i manowce; na pokątne, ciemne ✗ zakulisowe intryżki, szérząc słowem i piórem pochlébstwo, łgarstwo, fałszywe wieści i bąki, czém także niekiedy łatwowiernych, a niedoświadczonych prenumeratorów w swoją siatkę złowi. A jeżeli mu i to nie pomoże, to będzie próbował jakimkolwiek sposobem obudzić niedowiarstwo ku innym dziennikom, tłomacząc w najopaczniéjszy sposób wszelkie ich działania, szérząc niezgodę i kłótnię między niémi, a wychwalając i chełpiąc się swojémi czynami. Słowem, niemoralny redaktor zatruwa najszkodliwszemi pier-

wiastkami zdrowy, świeży, codzienny pokarm, jakim powin~~ien~~na być ~~dziennik~~ gazeta. Niemoralnego redaktora każdy mający pieniądze może każdéj chwili kupić i kazać mu pisać o przedmiotach i ludziach, co się podoba. Taki redaktor jest podobny do owego chwastu, kąkolu, który wyrastając śród dobrego, pożytecznego zboża i swoje zepsute, jadowite ziarno do wspólnéj żytnicy sypie. Gazeta w ręku niemoralnego redaktora, jest to miecz w rękach szalonych, którym dziś przeciwnikom, antagonistom, a jutro karmicielom i protektorom ciosy zadaje. Rzadkie jest stanowisko, na którémby niemoralność tak wiele szwanku społeczności wyrządzić mogła, jak redaktorstwo. I dla tego gdyby od nas zależało ustanowienie prawideł, bez których by nie można~~by~~ zostać redaktorem, — to na czele ich postawilibyśmy moralność nieodzownémi faktami udowodnioną. Redaktor

Powinien mieć dobre wychowanie i dokładną znajomość świeckich warunków życia, bo bez nich przy całéj potędze nauki zbłądzi nieraz przeciwko przyzwoitości, delikatności, poszanowaniu cudzego imienia, oględności na stan i położenie człowieka, o którym będzie sądził i pisał. Ten

to brak wychowania i zwyczajów wyższego koła towarzyskiego, stanowi jedną z głównych pobudek /: chociaż są jeszcze inne :/, że nawet ludzie naukowi, doskonale wykształconego umysłu, są tak mało poszukiwani i lubieni w wyższém towarzystwie. Dobre bowiem wychowanie nie nabywa się ani w szkołach, ani w uniwersytetach, ani w towarzystwie młodzieży męzkiéj, ani w teatrach, ani na bałach, maskaradach, zabawach publicznych, – ale tylko w rodzinach wyższego koła obywatelskiego i dla tego to w starych czasach, kiedy wychowanie zastępowało nawet samą naukę, młody człowiek musiał się w dworszczyźnie ćwiczyć i praktykować śród zamożnéj i moralnéj rodziny. Dzisiaj z upadkiem ~~takich~~ podobnych rodzin i dobre wychowanie coraz rzadziéj się spotyka. Wreszcie dla specyalistów i w ogóle innego rodzaju piśmiennictwa dosyć jest najczęściéj saméj tylko nauki, ale dla redaktora przemawiającego codzień do stanów wyższych społeczności, – koniecznie jest potrzebne dobre wychowanie, bo żadna naukowość, gładkie słówka, gadatliwość, frazeologja, a nawet dowcip nie ukryją złego wychowania, które zawsze, jak szydło w worku, za dotknięciem da się uczuć.

Redaktor powinien mieć dobrą sławę, to jest:

być znanym równie ze swoich cnót domowych, rodzinnych, jakoteż i innych obywatelskich. Ten co jest złym mężem, ojcem, co przez całe dnie bruki zbija, co ma liczne długi, a znany jest z nierzetelności, - nie może być dobrym redaktorem. W innych bowiem stronach nie zważają na to, co człowiek robi, kto on jest, jakie jego życie domowe i społeczne; u nas redaktor, publicysta, powinien koniecznie wspomnione cnoty w sobie zawiérać, jeżeli chce wzbudzić ku sobie zupełną wiarę i zupełne zaufanie. Przebaczą mu prędzéj błędy pióra, aniżeli życia. Zdobywanie więc popularności bez tego warunku nigdy prawdziwie mocne i trwałe u nas być nie może.

Redaktor powinien starać się o zachowanie swojego imienia w najpiękniéjszém świetle dla potomności. Ten, co ma ciągle na względzie potomność i lęka się jéj nieubłaganego sądu, będzie unikał jak najstaranniéj schlebiania namiętnościom, które robiąc go niekiedy śród współczesnych bożkiem, - zrobią go niezawodnie w potomności szałaniem. Najwięksi ludzie byli zwykle niepoznani, a nawet prześladowani za życia, sprawiedliwy tylko sąd potomności wrócił im należne prawa. Sława tylko w potomności jest istot-

ną sławą. Ten więc, co pisze, powinien nigdy nie zapominać, że umrą namiętności, ale słowo wyszłe z druku przeżyje i mury i gmachy i miasta,— a wówczas nie będzie ani momentu z piórem żartować.

Redaktor gazety powinien mieć odwagę cywilną. Tchórz i zbyt ostrożny ~~człowiek~~ nie może być redaktorem, którego stanowisko jest nader pochlebne, szczytne, wysokie,— ale nader śliskie, niebezpieczne. Kto więc nie czuje w sobie dosyć odwagi, aby mężnie postawić czoło za swoje przekonanie,— ten niechaj da pokój dziennikarstwu. Niepotrzebna bowiem tu nierozmyślna odwaga młodzieńca, niepotrzebne tu są wybuchy zapalczywej zuchwałości, niepotrzebne tu są żadne szalone salto-mortale namiętności, ale potrzebna stała, spokojna, ~~ciągła~~, niezgięta odwaga dojrzałego męża, gotowa zawsze i ciągle mówić prawdę i wrogom i przyjaciołom. Kto odwagi téj niema, kto nie może poświęcić całego siebie dla dobra publicznego, kto wykręca się myśląc tylko o tém, jakby ~~się~~ nie narazić, ~~i~~ nie wywołać burzy i napaści z téj lub owéj strony, ten niech lepiéj idzie do biúra pracować, niech się ubierze w bezpieczną, formułkową sukníę urzędnika, ale nie w

uroczyste kapłańskie szaty kierownika społeczności, kaznodziei ludu.

Redaktor nakoniec powinien mieć pewne, stałe, dostateczne środki do życia i utrzymania siebie i swojéj rodziny. Ten, co ich niéma, stanie się częstokroć mimowolnie sprzedajnym, bo biéda i nędza zmusi go niekiedy do odstąpienia swoich przekonań dla dogodzenia tym, co mu chléb dają. Niezależność ducha i odwaga cywilna nie może istnieć bez niezależności materyi; upadkowi zaś téj ostatniéj towarzyszy zwykle upadek piérwszych. W zdrowym tylko ciele może być zdrowy umysł. „In corpore sano mens sana!” Głodne zaś, nędzą przyciśnione ciało, jest ciałem chorém. Ten zatém, kto zdobywa chléb powszedni piórem, a nie jest jeszcze pewny, czy mu tego wystarczy — nie może przewodnikiem być i kierownikiem dziennika pod żadnym względem. Spokój rodziny, pomyślność domu, są najgłówniéjszą podstawą spokoju i równowagi ducha. Czyż może zaś miéć dosyć odwagi cywilnéj ten, którego ona może każdéj chwili pozbawić kawałka chleba? Najodważniéjszy umysł zachwieje się wspomniawszy, że zbytnia odwaga dzisiaj, jutro zgotuje sieroctwo i głód dzieciom i rodzinie. Umysł,

prześladowany przez straszną marę nędzy, zostający ciągle pod naciskiem smutnych myśli /: animi pathemata deprimentia :/ jest umysłem cierpiącym, chorym, - i objawy jego są raczéj symptomatami chorobliwemi, patologicznemi, aniżeli funkcyami fizyologicznemi zdrowego organizmu. Ten, co woła napróżno o litość, żebrze o względy, błaga o współczucie, - musi z czasem oburzyć się na tych, co zatykali uszy na jego żałośne krzyki, stając się pośrednio lub bezpośrednio przyczyną jego niepowodzenia. Dlatego też w dziennikarzach do téj nieszczęśliwéj kategoryi należących, - spotyka się ciągle nierówność, sprzeczność w zdaniach, brak godności i równowagi, namiętne wdziéranie się do popularności, wyzywające wprawdzie niekiedy litość, ale nigdy szacunku. Nędza nie jest występkiem, ale też i nie jest cnotą; ubolewa nad nią prawie każdy, ale rzadko kto ją uwielbia.

Redaktor nie mający pewnych środków do utrzymania życia, jeżeli czuje, że innego powołania, oprócz pióra wybrać nie jest w stanie, niechaj wyrzecze się przynajmniéj niewdzięcznego redaktorskiego zawodu, a zajmie się inną gałęzią piśmiennictwa,

gdzie żadne hypochondryczne, cholery-czne lub nerwowe usposobienie nie zrobi wielkiego szwanku społeczności. Niech się tam rozrzewnia, płacze, narzéka, szydzi, drwi, żartuje, — nikt mu tego za złe nie weźmie, bo przecież i płacz i śmiéch są bardzo naturalne, dają się łatwo pojąć i wytłomaczyć, — i całą karą jego za zły humor, jadowitość, brak zdrowego sensu, brak należytego taktu, przyzwoitości i t. d. będzie nic innego, tylko to, że go czytać nie będą. Nie! redaktorstwo nie jest domem ochrony, szpitalem, gdzieby nędza z swojemi brudnemi łachmany przytułek znajdować miała. Jeżeli zaś są indywidua, które czują w sobie taką niepowściągnioną potrzebę do rozgłosu, do publicznego wynurzania swoich myśli, że pociągu tego powstrzymać i pohamować nie są w stanie, to niech im udzielą jakiś kąt, szpaltę w dzienniku, ale nie powierzają nieograniczonéj władzy nad całém gospodarstwem organu prassy. Zbytecznem byłoby dodawać, że nietylko sam redaktor, ale i ~~dziennik~~ gazeta powin~~ien~~na być opatrzon~~y~~ą w należyte środki materjalne i nie lękać się o swoje jutro.

O przywiązaniu do kraju, jako jednym z obowiązków redaktora, zbytecznémby było nawet tu się rozwodzić; gdyby nie było ludzi, którzy szczególnego są o tém przekonania, i gdybyśmy nie czuli, że przemilczenie o przedmiocie tym zostawiłoby jakąś niecałość, niepewność, lukę w umyśle czytelnika, którąby już później sam uzupełnić był zniewolony. Wymagać przywiązania do ojczyzny od redaktora piszącego swoim ojczystym językiem, byłoby toż samo, co wymagać, aby on miał wzrok, słuch, albo ażeby umiał czytać, pisać i t. d. Miłość ojczyzny wypływa nie z obowiązku, ale z uczucia, nie jest więc rzadką cnotą, ale zwyczajnym powszechnym przymiotem, własnością wspólną wszystkim, kto ma tylko serce i ludzką naturę. Każdy obowiązek ma pewne formy, prawidła, przepisy; uczucie niéma żadnego ograniczenia i tylko z rozmaitych objawów o rozmaitym jego stopniu sądzić można. Miłość między kobiétą i mężczyzną rysuję z zawiązanémi oczyma, miłość swojéj ojczyzny jest podobnież jak miłość rodzicielska, miłość samego siebie i każda inna miłość po części także ślepą. I jeżeli wcale nie podziwiamy ani miłości rodzicielskiéj, ani miłości samego siebie, jeżeli uczuć tych nie uważamy za szczególne cnoty, to

dla czegóżbyśmy mieli tak podziwiać i za szczególną cnotę uważać miłość ojczyzny. Samo podziwianie to dowodziłoby już, że uczucia tego nie uważalibyśmy za naturalne, nieodłączne od człowieczeństwa, ale za wypadkowe. A co jest wypadkiem, trafem, ale nie naturą, tego nie można uważać za rzecz stałą, na której możnaby coś oprzéć. Cnotliwych ludzi mało jest wszędzie na świecie – patryotami są wszyscy ludzie na całéj kuli ziemskiéj; chwalić się więc miłością ojczyzny, jest to samo, co się chwalić tém, że człowiek się urodził człowiekiem, a nie czém inném. Jeżeli więc są indywidua tak zimne, obojętne, że uczucie to u nich jest słabe, to żadne prawidło, żadne wymaganie go nie stworzy. Stopień bowiem miłości ojczyzny, podobnież jak stopień miłości macierzyńskiéj, w żaden sposób oznaczonym i określonym być nie może. Jedna matka pieści się z swojém dzieckiem bez ustanku, ubiéra go w najpiękniéjsze sukienki, obsypuje cackami, głosi przed wszystkiémi o jego przymiotach, – druga kocha je cicho bez hałasu, ubiéra skromnie i niekiedy tylko do łona ~~swojego~~ swego przytuli. Jedna nie chcąc dziecka pracą męczyć, zajmuje się tylko jego powierzchownością, druga odrzuciwszy od siebie wrodzoną słabość wdraża go

zawczasu do trudnéj, poważnéj pracy. Jedna nie widzi w dziecku żadnéj wady, tylko najdoskonalsze przymioty, druga widzi obie strony karcąc piérwsze, nagradzając drugie. Jedna przy piérwszém nieszczęściu dziecka rwie na sobie włosy, załamuje ręce, przeklina los swój, woła o litość, napełnia swojemi jęki i krzyki całe przestwory; druga w głębokiém milczeniu kryjąc nawet łzy od świata, swoją boleść pomurza. Jedna broni dziecko od wszystkiego, co tylko ma najmniéjszy pozór wyrządzenia mu krzywdy, druga przyzwyczaja je do cierpliwego i mężnego znoszenia rozmaitych przygód i nieszczęść życia. Jedna nie mając dosyć męztwa, aby położyć głowę dla ocalenia zagrożonego niebezpieczeństwem dziecka, błaga, prosi, żebrze o ratunek, albo zapiéra się, przysięga, zwodzi, — druga odkrywa mężnie swe czoło na miecz zabójczy prześladowcy. Słowem, każda kocha swoje dziecko jak tylko może, jak jéj siły dozwalają, — ale, jak ma kochać, tego jéj żadném prawem, ani prawidłem nakréślić nie można. Podobnież i z miłością ojczyzny; jeden kocha ją głośno, popisując się tém uczuciem, starając się o niém przeświadczyć wszelkiemi zewnętrznemi formy, licząc to sobie za wielką cnotę, — drugi

po głębokiéj rozwadze składa swoje mienie i życie na ołtarzu ojczyzny. Stopień więc i objawy uczucia tego mogą być najrozmaitsze w rozmaitych indywiduach, zależy bowiem od wieku, temperamentu, wrażliwości i wychowania, – ale żaden z nich i żadna jego forma nie jest wcale dowodem zupełnego braku tego uczucia, gdyż wszystkie mają jeden cel, jedno dążenie. Każdego więc miłość, w jakiéjkolwiek by się objawiła formie i postaci – poszanowaną być powinna. Kto zaś większe ma zasługi, więcéj korzyści przyniósł w służeniu sprawie ojczystéj, o tém tylko bezstronny sąd potomności będzie ~~mógł~~ w stanie wyrokować. Narzucać więc formy i prawidła, jak kto ma kochać, jest to odejmować najdroższe, najświętsze prawo niezależności ducha, czyniąc miłość tę nie wypływem pociągów serca, ale jarzmem, obowiązkiem, ciężarem.

A ztąd wynika, że niepodobna skréślić ani stopnia, ani formy ~~miłości ojczyzny~~ patryotyzmu, jakie ma mieć redaktor. Inna bowiem wcale jest rzecz kochać, a inna miłość tę objawiać i propagować. I ta tę ostatnia umiejętność stanowi już w istocie warunek należący do obowiązków redaktora, opiéra się bowiem nie na samem tylko sercu, ale bardziéj na umyśle, ~~niż na sercu~~. Kto

nie jest politykiem, dyplomatą, wyrachowanym, nie umié odgadująć i poznać tego pulsu, tętna, barometru, stanowiących nieomylną skazówkę rozmaitych faz ruchu społecznego, lecz kieruje się tylko tym wspólnym wszystkim porywem serca unoszącym massy, ten nie może odpowiedzić powołaniu redaktora. Bo redaktor jest dyplomatą przedewszystkiem ex professo i temi samemi drogami, co zwyczajny człowiek, w służeniu sprawie publicznéj w żaden sposób iść nie może.

Takiego ideału trudno znaléźć, powiedzą nam bezwątpienia. Zapewne, że trudno, bo redaktor jest u nas (komuż to jest niewiadomo!) ciągle między Scyllą i Charybdą, w pełnem znaczeniu tego przysłowia, — ale ~~to~~ co jest trudne, nie jest jeszcze niepodobne! Nie brakuje nam przecie na dobrych redaktorach w rozmaitych stronach i częściach Polski, a są nawet niektórzy, tak blisko odpowiadający wskazanym przez nas warunkom, że niewieleby jeszcze życzyć należało, aby im zupełnie zadosyć uczynili.

Wreszcie zadaniem niniejszégo artykułu ~~rozprawki~~ było skréślenie tych warunków, zasad i przymiotów, jakie redaktor miéć powinien, aby należycie odpowiedzić swojemu powołaniu. Nie jest więc to żadna

moralna nauka dla tych, co już na tém polu pracowali, z których niejeden niestety gorzkiém a ciężkiém doświadczeniem za naukę tę zapłacił. Jestto raczéj przestroga dla tych, którzy nie posiadając większéj części tych warunków, obiérają stan ten, jako środek do życia. Widzieliśmy nieraz ludzi biorących się do redaktorstwa bez należytych środków materjalnych, lub też należytego wykształcenia ~~duchowego~~, zniewolonych wkrótce z rozpaczą spoglądać na śmierć swojego dziennika, który zaledwie się urodził, zaledwie wydał znak życia, a już umrzéć musiał. A to tém okropniéj, że prócz samego redaktora, żadna pierś, żaden język nie wykazał współczucia nawet, a samotnemu i ubogiemu konduktowi towarzyszyły tylko ~~do mogiły~~: narzekania zawiedzionéj publiczności, gorzkie wymówki ~~niewynagrodzonych~~ współpracowników i korrespondentów, złorzeczenia drukarzy i papierników. Niektóre z ~~nich~~ podobnych dzienników podtrzymywane paliatywnémi środkami, jakie im szczodra kieszeń ich protektorów i mecenasów dostarczała, — utrzymały się prawda nieco dłużéj ~~przy życiu~~, — ale ich suchotnicze życie z jęków, boleści i ciągłéj walki ze śmiercią złożone, ~~nie przynoszą nikomu pożytku~~, gasło jak owo dogorywające światełko, które to bladym płomykiem zaświeci, to niespodziéwanym wybuchem zajaśni, to szarym mrokiem powlecze,

to czarną nocą zaciemni, to w miga-
jących się ~~nakoniec~~ drganiach [kona] ~~niknie~~,
i tylko dym, kopeć i swąd [jedynemi są śladami ich] zagasłego
~~jego~~ istnienia. ~~przeświadczają~~.

Wincenty Stałkowski

Sierpień. 1861 r.

6